Kowalczykowa, Alina

Jesień 1831 : sprawa polska w świetle paryskich gazet

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 29/1, 5-26

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

A R T Y K U Ł Y

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej XXIX 1
PL ISSN 0137—2998

ALINA KOWALCZYKOWA (Warszawa)

JESIEŃ 1831. SPRAWA POLSKA W ŚWIETLE PARYSKICH GAZET

Wiedza o stosunku Francuzów do sprawy polskiej w okresie powstania listopadowego i nieco późniejszym opiera się głównie na danych notowanych w dokumentach sporządzanych przez Polaków. Podstawowe źródło — obok listów i wspomnień — stanowią sprawozdania i inne akty Komitetu Narodowego, któremu przewodził Lelewel; jest to zatem spojrzenie dość jednostronne. Materiały czerpane z zapisków Polaków mają nadto tę niedogodność, że tylko wyrywkowo pojawiają się w nich informacje dotyczące okresu sprzed listopada (polscy uchodźcy zaczęli docierać do Paryża w końcu października, pierwszym ich wspólnym dziełem było powołanie 6 listopada Tymczasowego Komitetu Narodowego pod przewodnictwem B. Niemojowskiego i Lelewela). Wcześniej, w momentach tak ważnych dla oceny stosunku Francuzów do Polski, jak nadejście wiadomości o wydarzeniach warszawskich 15 sierpnia i później o upadku Warszawy, w Paryżu nie było jeszcze ludzi, którzy by z polskiego punktu widzenia te sprawy opisywali. Ze znaczniejszych byli wtedy gen. Kniaziewicz, Ludwik Plater, Leonard Chodźko [1], Adam Gurowski, Wołowski, Łubieński, Napoleon Żaba i — od 6 września — Juliusz Słowacki; jedynie w jego listach do matki znalazły się, kamuflowane w obawie przed cenzurą, aluzje do zachowań Francuzów.

W gazetach francuskich informacje z powstania listopadowego stale znajdowały się na pierwszych miejscach. Powitano powstanie jako ocalenie Francji przed interwencją rosyjską, nadto dogodnie zaprzątało ono przez wiele miesięcy uwagę Prus i Austrii, mocarstw także uczestniczących w rozbiorach.

Francja deklarowała chęć pomocy dla walczących Polaków — ale była ona zdeterminowana przez ówczesną sytuację monarchii lipcowej. Główną troską rządu była niepewna stabilność własnego państwa: kwe-

[1] Chodźko jako jedyny Polak wchodził w skład Komitetu Polskiego, działającego pod prezesurą Lafayette'a.

stia rozwoju relacji dyplomatycznych między nową monarchią a Europą; nadto kraj wciąż jeszcze nie był w pełni uspokojony, łatwo wybuchały zamieszki w Paryżu i na prowincji, obok burzył się Półwysep Pirenejski, interwencji wymagała sytuacja w Algierze. Rząd Casimira Périer tym usilniej zabiegał o utrzymanie dobrych stosunków z europejskimi mocarstwami, tym ostrożniej podchodził do deklarowania się po stronie polskich buntowników. Jak zresztą konkretna, wojskowa pomoc miałaby do powstania dotrzeć? Przez wrogie Prusy? Czy drogą morską, również przez Prusy kontrolowaną?

W kraju zaś Périer miał przeciw sobie silną, choć skłóconą opozycję liberalną, rewolucyjną i monarchiczną (prezentującą interesy innej linii), dysponującą potężną prasą. W gestii liberałów były m.in. dziennik o największym nakładzie „Le Constitutionnel" i propolski „Le National"; bardzo Polsce życzliwe były też gazety rewolucyjne, których krótki żywot zakończył się z nakazu cenzury jesienią 1831 r.: „L'Avenir" księdza Lamennais i „La Tribune Politique et Litteraire".

Sprawa polska stawała się dla opozycji znakomitym pretekstem do ataków na rząd. Toteż często i burzliwie podejmowano polski temat także w Izbie Deputowanych — w imię honoru Francji przemawiali bohaterowie narodowi, generałowie Lafayette i Lamarque; popierało ich wielu mówców.

W sferze mentalności stosunek Francuzów do sprawy polskiej, kształtowany głównie przez opozycyjną propagandę, był jakby mało zależny od politycznych realiów. Wiedza o Polsce była bardzo nikła, opierała się głównie na wydanym w 1807 r. dziele Ruhlière'a *Histoire de l'anarchie de la Pologne*, a uzupełniały ją doświadczenia byłych żołnierzy napoleońskich przemierzających polskie ziemie w latach 1807—1812, wyrywkowe i powierzchowne. Pozostało jednak wspomnienie długoletniego braterstwa broni, złączone z żywą we Francji legendą księcia Józefa Poniatowskiego i z pamięcią o niezwykłej wierności Polaków, do ostatka trwających przy Napoleonie. Do tego wszystkiego dochodziła naturalna sympatia do uciemiężonego narodu, który porwał się na potężną tyranię. Domagano się więc po prostu, by Francja pospieszyła z pomocą walczącym o wolność Polakom.

Rząd czuł się do tego zobowiązany; toteż mówiono początkowo o konkretnej pomocy wojskowej, o przesyłaniu broni, o pomocy medycznej. A 16 marca Sebastiani na ręce przedstawicieli polskiej dyplomacji, gen. Karola Kniaziewicza i Ludwika Platera, złożył zapewnienie, że Francja przyjmie polskich uchodźców. Data tej oferty, z której Polacy skorzystają dopiero po ponad sześciu miesiącach, nie była przypadkowa: niewiele wcześniej dotarły wieści o bitwie pod Olszynką Grochowską i (podobnie jak przez moment w Warszawie) uznano, że powstanie ma się już ku końcowi; niezależnie od wyniku bitwy, wojska rosyjskie znalazły się pod polską stolicą.

Powstanie jednak nie upadało, walki trwały nadal, a miejce sprawy polskiej w gazetach osobliwie się ustabilizowało. Wszelkie doniesienia z powstania, napływające od własnych kurierów lub czerpane z dzienników niemieckich, zamieszczano na pierwszych stronach. W prasie opozycyjnej opatrywano je rozbudowanymi komentarzami. Informowano o działalności uformowanego przez Francuzów Komitetu Polskiego, o zbiórkach pieniężnych na rzecz powstania. I wciąż przynaglano rząd do pomocy. Narastająca monotonia tych wezwań sprawia jednak wrażenie, jakby traktowano to powstanie jako trwały już element europejskiej sytuacji — choć latem wyraźnie zdawano sobie sprawę, że walka zbliża się ku końcowi.

Z artykułów gazetowych, z publikowanych licznie tekstów literackich — poczynając od *Warszawianki* Delavigne'a — utożsamiających wolnościowe dążenia Francuzów i Polaków [2], wyłaniał się niezwykle wyidealizowany obraz naszego charakteru narodowego. Nadawało mu kształt emocjonalne nastawienie Francuzów, pełnych podziwu i miłości dla narodu, który heroicznie zerwał się w obronie wolności i samotnie walczy przeciw caratowi, daremnie oczekując na pomoc Europy. Toteż egzotyczny nieco wizerunek Polaka składał się wyłącznie z cech o najwyższym natężeniu szlachetności, jak honor, heroizm, bezinteresowność. Absolutyzacji uległy uczucia wolnościowe i patriotyczne, towarzyszące ponoć Polakom od dziecka do starca, od kolebki po grób.

Kierunek tej idealizacji nie odbiegał zresztą od wzorca lansowanego przez samych Polaków: można przypomnieć i wcześniejszy wiersz Mickiewicza *Do matki Polki* [3], i późniejsze *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*. Karykaturalna zaś schematyczność tego obrazu pojawiała się w sztukach granych w Paryżu już od wiosny 1831: próba sceny ukazywała nieznośny prymitywizm postaci, wyzutych całkowicie z ludzkich namiętności, zdolnych tylko do deklamowania patetycznych frazesów i do hałaśliwych bitewnych uniesień. Mniej wybredna publiczność tea-

---

[2] Ze szczególną dumą podkreślano uczestnictwo (lub choćby jego chęć) Francuzów w powstaniu listopadowym: pomoc francuskich lekarzy, którzy udali się na teren walk; działalność dzielnych braci de Girard, którzy podobno założyli w Warszawie fabrykę broni, a jeden z nich walczył w oddziałach powstańczych („Le National", 27 VIII 1831); dramat francuskiej aktorki, której syn już po upadku powstania wybiera się do Polski, aby walcząc o jej wolność zaprotestować przeciw bierności Francji („Courier des Théâtres", 4 X 1831); 27 maja „Le National" informuje o śmierci Constanta Quesnela, oficera francuskiego walczącego w Polsce, który w drodze powrotnej zmarł w Strasburgu i któremu urządzono tłumny pogrzeb.

[3] Obok niezliczonych wierszy powstających wedle tego wzoru warto wspomnieć sporo późniejsze, kuriozalne świadectwo samodopasowywania się Polaków do tej wersji ich narodowego portretu: Edmund Chojecki, który w *Paris. Guide 1867* (cz. II, t. 3, s. 1086—1098) opracował rozdział „La colonie polonaise", jako charakterystykę polskiego środowiska dał po prostu przekład prozą na język francuski tegoż wiersza Mickiewicza.

tralna oklaskiwała jednak z uniesieniem te symbole patriotycznego poświęcenia. Stereotyp ten zdawał się nadto dobrze służyć sprawie polskiej, podtrzymując wiarę w moralną nieskalaność obrońców wolności.

Nawoływania o pomoc dla Polski, gromienie własnego rządu za opieszałość i ta powszechna sympatia, potwierdzana deklaracjami wdzięczności i braterstwa — wszystko to rozbudzało nadzieje wielu Polaków. Opierano je na zobowiązaniach moralnych — nie brano pod uwagę ani francuskich interesów politycznych, ani realnych możliwości wspomożenia powstania. Na kruchej podstawie niejasnych obietnic budowano wiarę, że rząd francuski wbrew interesom własnego państwa podejmie interwencję w sprawie polskiej.

Lektura gazet paryskich jasno ukazuje, że w każdym razie latem 1831 r. taka ewentualność nie była już serio brana pod uwagę. Skalę rozbieżności między złudzeniami Polaków a rozsądnymi poczynaniami Francuzów unaocznia najlepiej charakter poparcia, nad którym jeszcze debatowano: akt uznania prawa Polski do suwerenności państwowej i ewentualność wysłania do cara oficjalnego adresu w sprawie polskiej. I oba te projekty upadły, jako niebezpieczne; warto przypomnieć argumentację, do jakiej uciekano się w Izbie Deputowanych, gdy kwestia tego adresu stanęła 15 sierpnia na porządku dziennym. Otóż na interpelację gen. Lafayette'a padła ze strony rządu odpowiedź, że jedyną obecnie możliwą formą wystąpienia w tej sprawie są negocjacje, a deputowany Dupin, reprezentujący opinię umiarkowanego centrum, nawoływał, by zdać się na króla i na Boga, na „médiation offerte par le roi. Que la nation française, comme un flot, se précipite au-devant des succès; qu'elle élève des mains suppliantes vers l'Éternel, pour lui demander la consécration de ce voeu; mais n'écrivons pas dans notre adresse une reconnaissance qui serait une déclaration de guerre à toute l'Europe" [4]. Wskutek gwałtownego poparcia Lafayette'a przez paru posłów i wybuchłej awantury posiedzenie zostało przerwane. Okazało się, że ten temat wciąż żywo porusza umysły, nic z tego wszakże nie wynikło; w przesadnym lęku przed przeciwstawieniem się neutralnej postawie państw Świętego Przymierza niczego nie postanowiono. Opozycja rewolucyjna komentowała: „La peur donc, la peur domine la majorité comme elle domine le ministère" [5].

Z jednej strony były więc deklaracje, z drugiej — twarda realność. Gloryfikowano wszędzie Polaków, szermierzy wolności, i w miarę jak powstanie chyliło się do upadku, coraz mniej zdradzano chęci do angażowania się w dyplomatyczny nawet konflikt z Rosją. Ale w przemó-

---

[4] „La Tribune Politique et Littéraire", 16 VIII 1831. Jeśli w moim tekście pada nazwa czasopisma, cytatów nie opatruję przypisem, tylko podaną w nawiasie datą.

[5] Tamże, 17 VIII 1831.

wieniach deputowanych i w gazetowych komentarzach wciąż była widoczna przykra świadomość niedopełnienia obietnic, niemoralnego uchylenia się od okazania realnej pomocy walczącym Polakom.

I nagle objawiła się możliwość zakończenia tych kłopotliwych debat, honorowego odstąpienia od planów jakiejkolwiek interwencji w sprawie polskiej. 2 września docierają pierwsze wiadomości o wydarzeniach warszawskich z 15 sierpnia. Można oto potępić niegodne postępki Polaków, okazać, jak bardzo zawiedli oczekiwania Francji, odciąć się od kierunku, jaki przybiera powstanie, i tym samym od powstania. Uderza łatwość, z jaką uwierzono w przesadne wersje rozpowszechniane przez gazety niemieckie, mówiące o krwawej masakrze, o zamordowaniu pięciu generałów i o bratobójczych walkach. Był wprawdzie ze strony liberałów moment niedowierzania — bo obraz ten zanadto zdawał się nie przystawać do wyidealizowanego portretu szlachetnych Polaków. Ale zadziwiająco zgodnie gazety rządowe i liberalne uznały, że zbrukana została moralna czystość powstania; przyjęto ton potępienia i — litości: „Malhereuse Pologne! on a enfin des nouvelles, et ces nouvelles sont déplorables. Varsovie vient d'avoir, comme Paris, ses journées de septembre! [6] Le sang a coulé dans ses murs! cette révolution jusqu'a présent si pure et si noble a été souillée, si toutefois le crime de quelques misérables peut souiller la gloire d'une admirable population" [7]. Prawicowa „La Quotidienne" po paru dniach informuje, iż „le gouvernement a reçu la confirmation des nouvelles des massacres à Varsovie, que la »Gazette de Berlin« n'avait nullement exagéré" (6 IX 1831), i nawet tak zwykle życzliwy Polakom „Le National" pouczał, że „les excés sont un malheur que la victoire même n'efface pas", „qu'il faut trembler qu'en perdant sa pureté elle n'ait pas augmenté ses forces" (2 IX 1831).

Prasa uskarżała się wprawdzie na brak wiadomości od własnych kurierów, na to, że są przetrzymywani na pruskiej granicy, że dawniej informacje przychodziły w ciągu dziesięciu dni, a teraz trzeba czekać trzy tygodnie; nie przeszkadzało to jednak arbitralnemu potępieniu „masakry". Toteż zmienia się tonacja pisania o Polakach, znika uwielbienie dla nieskalanych żołnierzy wolności. Warto zauważyć, że już wtedy przeciw realnym Polakom obracał się wytworzony przez francuskie wiersze i gazety stereotyp: im bardziej przedtem Polak był idealizowany, tym straszliwsze plamy na jego honorze pozostawiały bratobójcze walki, tym mocniej do tego narodu zniechęcały.

Od razu mniej się o nich pisze, prasa dystansuje się od sprawy polskiej. Charakterystyczny komentarz pojawił się w „La Quotidienne":

---

[6] To lapsus dziennikarski — dni oczywiście były sierpniowe, tylko informacja dotarła do Paryża we wrześniu.

[7] „La France Nouvelle", 2 IX 1831.

„À la première nouvelle du massacre des prisons de Varsovie, la plupart de nos journaux se sont récriés contre cette froide atrocité. Ils ne pouvaient guère tenir un autre language après nous avoir si souvent entretenus de la pureté des glorieuses journées et des émeutes qui les ont suivies. Mais enfin, il se sont montrés consequents là-dessus, en protestant contre les actes de férocité qui vienne de couvrir le parti révolutionnaire, en Pologne, d'une souillure ineffaçable. [...] les Polonais sont pour nous des étrangers dont nous apprécions la conduite de sang-froid, que nous soumettons sans passion à des regles générales de devoir, à des principes universels de justice et d'humanité. Nous ne voulons de leur part que de la bonne guerre, que ce qui est conforme au droit de gens, admis dans la civilisation" (7 IX 1831).

Ustanawia się zatem dość dziwaczne reguły „uczciwej wojny", których mają przestrzegać Polacy, by zachować prawo do szacunku. Francuzi z widoczną ulgą uwalniali się od kompleksu winy.

Polakom będącym w tych dniach w Paryżu nagła zmiana opinii francuskiej musiała wydać się szokująca. Próbowali coś prostować, wyjaśniać przyczyny sierpniowych rozruchów — bez skutku. Jakiś anonimowy „rewolucjonista polski" opublikował list w tej sprawie — spotkał się z odporem gazet prawicowych (wspomniano o nim m.in. w cytowanym wyżej artykule z „La Quotidienne"). W „La Tribune Politique et Littéraire" ukazał się (inspirowany prawdopodobnie przez Adama Gurowskiego) artykuł polemizujący z ocenami najbardziej wpływowego organu rządowego — „Journal des Débats Politiques et Littéraires"; winę za mordy zrzucano w nim na od piętnastu lat trwającą nienawiść do rosyjskiego systemu szpiegowskiego panującego w Warszawie: „Varsovie ne présente et ne présentera jamais l'exemple d'un acharnement sanguinaire d'un parti contre l'autre. Ceux qu'on dit être tombés dans la nuit du 15 au 16 août ne sont que des traitres dont le peuple attendait en vain la punition méritée et à laquelle il craignit de les voir arrachés" (15 IX 1831).

Chciano uratować dobrą opinię Polaków, ale te i podobne próby wyjaśnień świadczą o nie najlepszym rozumieniu sytuacji, o niezdawaniu sobie sprawy z tego, jak bardzo na rękę francuskim politykom była nieoczekiwana możliwość zwiększenia dystansu wobec sprawy polskiej. A postawa gazet wskazywała, jak bardzo „lipcowi rewolucjoniści" nie chcieli okazywać jakichkolwiek sympatii dla tradycji terroru i rewolucjonizmu.

Nie rozumiał tego i Juliusz Słowacki, który w tych właśnie dniach, 6 września, po wypełnieniu swej kurierskiej misji przybył z Londynu do Paryża. Patrzył z perspektywy Francji i strat, jakie sierpniowe wydarzenia przyniosły nam w oczach Europy; przeceniał ich znaczenie, pisał do matki o „śnie okropnym", w którym brał udział w zaburzeniach — „było to 16 Augusta"; a jeszcze po roku dodawał: „Dzień okropny dla

nas — kiedy rzeź była [...] sen był d. 15, miesiąc przypomnijcie z listu z Anglii pisanego" [8].

I choć z pewnością nie te wypadki zadecydowały o powstrzymaniu się zachodniej Europy od interwencji w sprawie polskiej, to jednak wpłynęły one na stosunek do Polaków. Choć emocje opadły, gdy doszło trochę więcej informacji i gdy opublikowano w gazetach m.in. akty z 15 sierpnia podpisywane przez Czartoryskiego, Niemojowskiego, Dembińskiego i Krukowieckiego, to sympatia do Polaków wyraźnie zmalała. Powstanie nie było już tą „czystą i szlachetną" krucjatą w imię wolności. Polak nie sprostał wyobrażeniom, jakie o nim narzucała wcześniej francuska prasa.

Zobojętnienie na losy Polski i Polaków trwało jednak niedługo, bo 16 września dotarła do Paryża przez depesze ze Strasburga informacja o upadku Warszawy. Podał ją do publicznej wiadomości minister Sebastiani w Izbie Deputowanych, kończąc słowami niezręcznymi, które dały asumpt do podsycenia nastrojów antyrządowych; słynne stało się jego zdanie, iż „l'ordre règne a Varsovie" („Le National" wzmocnił: „L'ordre le plus parfait règne a Varsovie" — „najdoskonalszy porządek panuje w Warszawie").

Przez kilka dni cała Francja dawała wyraz rozpaczy i współczucia dla Polaków: rozruchy na ulicach, straszliwe kłótnie w Izbie Deputowanych, patetyczne teksty w gazetach: „Varsovie a succombé! quoique malhereusement trop prevue depuis longtemps, cette nouvelle n'en est pas moins déchirante. C'est la mort d'un frère qu'on voit périr sans pouvoir le sauver!" [9] W „Le Constitutionnel" pisano: „L'affreuse nouvelle de la chute de Varsovie a produit dans Paris une profonde émotion: à la bourse, dans les cafés, dans tous les lieux de réunion, sur les places publiques, dans les rues, on ne s'entretenait que de cette catastrophe, sujet éternel de déuil pour les nations, de honte pour les gouvernements de l'Europe. On déplorait le sort de ce peuple de martyrs, on maudissait la lâche politique qui les a livrés à ses tyrans" (17 IX 1831).

Reakcja Francuzów wyrażała się zatem, według kolejności tu zapisanej, najpierw skokami giełdy, dalej jako powszechny temat rozmów o żałobie narodów i hańbie rządów europejskich; dalej jeszcze pisano szerzej o rozruchach w Paryżu. Gwałtowne i egzaltowane, pełne współczucia zachowania Francuzów były przy tym i starannie wyważane; świadczy o tym ogromne zróżnicowanie tonacji prasowych komentarzy. O bardzo świadomym pomniejszaniu znaczenia kapitulacji Warszawy (bo winą, to było oczywiste, obarczać się będzie w Paryżu także francuski rząd) świadczyło podanie tej wiadomości w „Journal des Debats" na

---

[8] List z 20 X 1831 i list z 4/5 X 1832 — *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962, s. 82 i 145.

[9] „La France Nouvelle", 17 IX 1831.

pierwszej wprawdzie stronie, lecz na miejscu poślednim, u dołu[10]. Informowano, że otrzymane w tej sprawie listy „ne contiennent point encore des détails circonstanciés sur les dernières scènes de ce grand et admirable drame"; zaznaczano także patetycznie stronę emocjonalną: „L'independence polonaise a succombé, sublime dans son agonie, comme dans sa courte existence", i od razu starano się spacyfikować wzburzone nastroje: „L'armée russe a occupé la ville. Les termes de la capitulation ont été respectés" (17 IX 1831). Zauważmy: to stwierdzenie, że warunki kapitulacji są respektowane, pada, kiedy brak jeszcze bliższych wiadomości, po otrzymaniu zaledwie pierwszych depesz ze Strasburga.

Z jakąż przewrotnością „La Quotidienne", wynosząc na piedestał upadających Polaków, fakt ich bitewnej sławy przedstawiała — już 17 września — jako zapewnienie pełnej szacunku sprawiedliwości cara (co zwalniało oczywiście Francuzów od dalszej troski o losy ich ojczyzny!): „Jamais nation ne tomba avec plus de gloire. Valeur, persévérance, habileté, tout a été prodigué: l'armée polonaise a su, pendant une année, exciter l'admiration de l'Europe, celle même de son ennemi, car son éloge trouve place jusque dans les bulletines russes. Mais puisque la valeur des Polonais a conquis l'estime de leurs adversaires, puisqu'ils ont montré le danger qu'il y a à les avoir pour ennemis, il est facile de présager quelle sera la conduite de l'empereur de Russie: il tendra noblement la main à une nation qui porte si bien l'épée". I szybko przestrzega się — tym razem w „La France Nouvelle" — przed próbą jakichkolwiek negocjacji w kwestii polskiej; podobno mogłyby tylko zaszkodzić, gdyż Mikołaj I zastrzegł, iż „toute intervention en faveur des Polonais ne ferait qu'empirer leur position; tandis que s'ils se soumettaient spontanément, ils obtiendraient leur pardon et jouiraient des bienfaits d'une constitution libre" (19 IX 1831).

W ciągu paru najbliższych dni sprawa polska jest rozważana w paryskich gazetach głównie przez pryzmat ulicznych rozruchów we francuskich miastach. Napełniają one niepokojem i z pewnością wpływa to pacyfikująco na ton komentarzy. „Journal des Debats" pyta retorycznie: „Est-ce la notre manière de célébrer les sublimes funérailles de Pologne?" (17 IX 1831), dzienniki prawicowe stwierdzają, że smutek trzeba nosić głęboko w sercach, a umiarkowany „Le Constitutionnel" poucza, iż godnemu polskiemu narodowi wręcz ubliżają zamieszki ludu paryskiego, a tym, którzy wołają „Vive la Pologne! mort aux Russes!", należy przypomnieć, że to nie okrzykami przywróci się wolność Polsce. Oczywiście zupełnie inne były komentarze gazet prezentujących postawy rewolucyjne. W „La Tribune Politique et Litteraire" wszystkie strony numeru z 17 września były otoczone czarną, żałobną ramką; pisze się o przykrej oschłości rządowego komunikatu o upadku Polski, przestrzega

[10] „Journal des Débats", 17 IX 1831.

przed Rosją, która ma teraz otwartą drogę do Paryża, i daje malowniczą wizję zwyciężonego kraju: „Elle est morte la Pologne! morte!... et son dernier soupir a été une malédiction sur la France! Le hourra des barbares couvre le râlement des martyrs de la liberté; leurs cheveaux hennissent enivrés de l'odeur du sang; et déjà peut-être le vieux cosaque raconte à ses compagnons ses exploits de France et leurs montre la route de Paris" (ten „stary kozak" to przypomnienie wejścia armii rosyjskiej do Paryża w 1814 r.) [11]. Ale — co było znamienne — ten patos prowadził stale do obszernych i gorących rozrachunków z rządem francuskim, do konkluzji, iż „la Pologne a été trahie par nos ministres! Qu'il soit bien proclamé, en présence de l'Europe, que c'est la France en même temps qu'ils ont trahi" [12]. Temat polski przekształcał się więc natychmiast, nawet w tym tragicznym momencie, w pretekst dla wewnątrzfrancuskich rozgrywek politycznych.

Podobnie działo się w Izbie Deputowanych. 16 września po wysłuchaniu informacji o losie Warszawy pierwszy zabrał głos gen. Lamarque; słowa: „Messieurs, Varsovie a succombé!" wywołały zaledwie „marques d'intérêt", ale pod koniec jego przemówienia doszło podobno już do „vive sensation". Następnie przemawiał p. Podenas, i to właśnie w odpowiedzi na jego zarzuty zdenerwowany Sebastiani powiedział słynne „l'ordre règne à Varsovie", na co z ław poselskich dobiegł okrzyk: „Oui, l'ordre! dites la paix des tombeaux!" [13] (według innej wersji: „L'ordre que vous annoncez, c'est la servitude et la mort!" [14]). Potem mówił Lafayette, kończąc patetycznie: „Je ne suis pas de ceux qui disent que la Pologne perira: non, elle ne perira pas!" Przez kilka dni wygłaszano płomienne mowy, żądano — teraz! — natychmiastowego wsparcia walczących gdzieś jeszcze polskich oddziałów. Ale jeśli śledzi się przebieg tych parodniowych sporów, uderza fakt, że choć wybuchały one o Polskę, to jednak codziennie kończyły się wnioskiem opozycji o zdymisjonowanie rządu Périera, a nieszczęścia Polaków okazywały się ostatecznie mocnym argumentem we własnych sporach politycznych. Nie bez racji pisał wtedy Słowacki, że u Francuzów „taka nieszczerość — i tak wiele gadają" [15].

Po kilku dniach rozruchy zamarły, emocje opadły, wszystko się uspokoiło. Dla przebywających wtedy w Paryżu Polaków znów było to przykre zaskoczenie. Gazety wprawdzie dość jednomyślnie jako przykry

---

[11] Tamże rozwinięcie wizji tych przykrych dla Francji konsekwencji upadku Polski: „Reste à savoir si les vainqueurs de Varsovie, tout fiers de leur triomphe, et nous voyant aujourd'hui sans alliés, ne seront pas tentés de venir châtier notre prétendue révolte, chasser un usurpateur, et restaurer pour la troisième fois la branche ainée des Bourbons".

[12] Tamże.

[13] „Le Constitutionnel", 22 IX 1831.

[14] „La Tribune Politique et Littéraire", 17 IX 1831.

[15] List z 20 października 1831, s. 79.

incydent oceniły zatrzymanie przez policję Adama Gurowskiego, który z kilku Polakami podburzał tłum zebrany przed Palais Royal, ale późniejsze ich reakcje nie mogły Polaków satysfakcjonować: deklarowano współczucie i pomoc materialną, ale praktycznie pogodzono się z faktem zajęcia Warszawy — i Królestwa — przez Rosjan. I nawoływano Polaków do umiarkowania, do zaakceptowania tej nowej sytuacji. Toteż grupa rozognionych młodych rodaków, kilkakroć już wymieniana w gazetach (Gurowski, Łubieński, Wołowski, Żaba), stwierdzała w „La Tribune" z goryczą, że było to jedyne czasopismo odbijające uczucia szlachetnego ludu francuskiego: „Vous, du moins, monsieur le rédacteur, vous avez exprimé dans toute leur pureté les sentiments dont sont remplis, nous l'espérons, tous les coeurs généreux du peuple français" (20 IX 1831).

W patetycznej tonacji ówczesnych artykułów pojawiały się częstokroć metafory złożenia Polski do grobu, jej przyszłego odrodzenia („il y a encore de la vie dans ce tombeau" [16]), nadziei, że czysta i szlachetna postawa Polaków kiedyś zostanie nagrodzona. Tworzyło to wokół narodu polskiego egzaltowaną aurę, w której może mniej egzotyczne wydawały się mesjaniczne wizje roztaczane w „L'Avenir" ks. Lamennais'go. Szeroko znany jest jego tekst *Prise de Varsovie,* rysujący mesjaniczne perspektywy: „Peuple de héros, peuple de notre amour, répose en paix dans la tombe que le crime des uns et la lâcheté des autres t'ont creusée. Mais ne l'oublie point, cette tombe n'est pas vide d'esperance; sur elle il y a une croix, une croix prophétique, qui dit: »Tu revivras!«" (17 IX 1831). Wcześniej jeszcze, bo 12 września, ukazał się sygnowany „Ch. de M." szkic Montalamberta *Le douze septembre,* przypominający wiedeńską wiktorię Jana Sobieskiego i nawiązujący na tym tle do sytuacji aktualnej, również z bardzo mocnym akcentem mesjanicznym: „Victime expiatoire de notre civilisation impuissante et corrompue, tu arriveras devant Dieu avec tout le poids de nos inquiétudes et de notre honte! [...] Tu es comme ces vierges chretiennes, livrées au déshonneur avant d'être conduites au supplice [...]. Mais si cette dernière esperance est vaine, si les actes de ton martyre sont accomplis, alors réjouis toi, fille du Ciel, car tu auras été la première élu — entre les nations du monde, et tu sais que le martyre est la plus belle des victoires".

Coś wspólnego z tym przyznawaniem narodowi polskiemu szczególnej misji do spełnienia miał zamieszczony 4 stycznia 1832 w „Journal des Debats" obszerny artykuł *De la nationalité polonaise,* podpisany St. M. (prawdopodobnie kryptonim historyka St. M. Girardina, głównego publicysty gazety). Tekst ten jest pełen zachwytów nad trwałością polskiej narodowości, która istnieje, mimo że od pięćdziesięciu lat nie ma polskiego państwa: oto „Dieu avait compté à la nation polonaise plus de jours que la politique n'a voulu lui en accorder", ten naród przetrwa,

[16] „La France Nouvelle", 24 IX 1831.

a jego rolą dziejową ma być ustawiczne niecenie zarzewia buntu w rosyjskiej monarchii (czyli — jako jej część składowa). Filozofia historii poucza ponoć: „Sur le sort à venir de la Pologne, elle se permettra de penser que le rôle du peuple polonais n'est pas fini, qu'il a quelque chose encore à faire sur la terre, qu'il a une mission qui se découvre déjà, et dont le mystère s'eclaircira à mesure que nous marcherons". Znalazła się w tym artykule godna Piłata sugestia, która przekreśla nadzieje Polaków na odzyskanie ojczyzny: „Entre toutes les choses impossibles, la plus impossible, à mon avis, c'est la résurrection des peuples". Przed narodem stoją więc opatrznościowe zadania, ale bez perspektywy jego zmartwychwstania w państwowym kształcie.

Przez najbliższe tygodnie po upadku Warszawy w gazetach pełno było informacji dotyczących Polski. Publikowano przede wszystkim wszelkie napływające dokumenty i wiadomości, początkowo opierane głównie — za gazetami niemieckimi — na źródłach rosyjskich; polską wersję wydarzeń związanych z kapitulacją Warszawy podano dopiero po przybyciu pierwszej fali emigrantów, 14 listopada (podpisana była „les Exilés de Pologne"[17]). Publikowano informacje o dalszych losach polskich wojsk, kłócono się o oceny decyzji politycznych przywódców powstania (gdy np. w „Journal des Débats" wyrażono opinię, iż rozsądni Polacy, jak Chłopicki, Skrzynecki i Czartoryski, zawsze myśleli o układach, „Le National" ripostował w obronie honoru Polaków, iż naród ten „s'est montré jusqu'au dernier moment prêt à combattre et à mourir" — 11 X 1831). Podawano wieści o drakońskich represjach i o losach znanych szerzej osób; często zresztą były to wiadomości bałamutne, jak np. o śmierci Piotra Wysockiego (raz podano, że zmarł w lochach więziennych, drugi raz — że zastrzelił się w chwili aresztowania, a w marcu sprostowano, że jest więziony w Zamościu), o uwięzieniu generała Sowińskiego, o aresztowaniu Lelewela.

Publikowano też wiele materiałów odbijających stosunek Francuzów do sprawy polskiej. Przede wszystkim sporo miejsca zajmowała ona w sprawozdaniach z Izby Deputowanych; były też jakieś notki o działalności Komitetu Polskiego (m.in. w końcu października powiadamiano, że wrócił do Hawru okręt *Jules et Julie*, za późno wysłany przez Komitet z amunicją dla powstańców), podawano różne przedruki z prasy prowincjonalnej (m.in. o zbieraniu podpisów pod kierowanym do Izby Deputowanych protestem w sprawie polskiej), o przygotowaniach miast przygranicznych na przyjęcie Polaków. Reklamowano wprowadzane do sprzedaży książki: we wrześniu I tom *Histoire de la Pologne depuis son origine jusqu'à 1831* autorstwa M. Fayota (dwa następne tomy miał opracować L. Chodźko), drugie wydanie A. Jarry de Mancy *Tableaux historiques des revolutions nationales de la Pologne*, recenzowano książ-

[17] Zob. „Le National", 14 XI 1831 — tekst datowany: 13 listopada.

kę J. H. Schnitzlera *La Pologne et la Russie,* w grudniu podawano informację o P. Maleszewskiego *Histoire philosophique et politique de la Pologne* i o francuskim przekładzie *Poland* T. Campbella, a w pierwszych miesiącach 1832 r. m.in. o sygnowanej P... [Ludwik Plater] książce *La Pologne province russe,* o Fletchera *Histoire de la Pologne* (tłum. z angielskiego), o przygotowywanym przez Lemaitre'a i Sowińskiego wyborze pieśni *Souvenirs de Pologne,* recenzowano książkę *L'empereur Nicolas et la constitution polonaise de 1815.*

Polska była tematem modnym, jednak nie we wszystkich gazetach. Uderza wyciszanie tych spraw w rządowym „Journal des Débats" [18], a szczególnie szerokie i życzliwe ich rozbudowywanie w „Le National". Wybór informacji i tonacja ocen wskazują, że były one podsuwane przez ludzi z kręgu lelewelowskiego Komitetu Narodowego.

Mimo że Wiktor Hugo był członkiem Komitetu Polskiego, w organie romantyków „La Revue de Paris" sprawa polska nie była traktowana szczególnie życzliwie. Przede wszystkim — mało poświęcano jej miejsca; pierwszy bodaj obszerniejszy artykuł, w którym była poruszana po upadku powstania, to Emila Morice *La noblesse russe et l'empereur Nicolas* (luty 1832). Gdy w czasopismach propolskich przypominano stale jeszcze, że powstanie listopadowe ocaliło Francję przed interwencją rosyjską, to Morice uspokajał swych rodaków, że sytuacja polityczna, jaka ustaliła się jesienią 1831 r., jest dla Francji bardzo korzystna: car, mając mocne zbrojne oparcie o Wisłę, będzie kierował się teraz tylko ku Wschodowi; spokojna konstatacja uspokajała sumienia: „Il est toutefois possible que ces influences aient appelé des rigeurs sur la Pologne; mais les choses ne peuvent certainement être allées aussi loin qu'on veut bien le dire". Następna wzmianka o Polsce to tylko spostrzeżenie w żarciku o powszechnym zbieraniu datków, m.in. „en faveur de ces exilés polonais, si méchammement persécutés par le ministère!" (marzec 1832). W romantycznym za to guście leżała wyraźnie mitologizacja polskich bohaterów, jako osobliwie archaicznych dziwolągów; cechuje ich ponoć „un dévoument surhumain, un enthousiasme qui n'est pas de ce siècle, un courage hors de pair, un amour de la patrie dont la recette est perdue pour notre Europe occidentale" (sierpień 1832). I jest historia Polski tematem wspaniale malowniczym: „L'histoire de Pologne a aussi son intérêt comme histoire. Ce gouvernement fut toujours un phénomène politique en Europe: moitié republicain, moitié monarchique, presque toujours le sabre en main, champion chevaleresque de l'Europe contre les Turcs, puis mutilée comme un serf rebelle par les ingrats qu'elle avait sauvée de la barbarie, aristocrate et liberale, religieuse et savante, souvent trahie par la fortune, mais jamais par la gloire, la Pologne s'offre

---

[18] Po przyjeździe ks. Adama Czartoryskiego to się zmieniło, informacje wpływały z jego kręgu.

à nous comme l'héroïne d'un roman de chevalerie depuis ce roi Lech qui, dans le seizième siècle [!!] plaça le premier un aigle sur sa bannière, jusqu'à la fatale catastrophe de 1831" (notka na marginesie książek o Polsce — marzec 1832). Zachwyt dla zmitologizowanej Polski historycznej szedł więc w parze z brakiem większego zainteresowania aktualnymi problemami Polaków, aktualną i realną historią ich ojczyzny.

Dość niezwykłe miejsce zajmowała kwestia polska w niewielkim objętościowo satyryczno-literackim pisemku codziennym „Figaro", organie Nestora Roqueplana. Wbrew satyrycznemu charakterowi gazetki, to w niej właśnie 17 września ukazał się najbardziej znany wiersz poświęcony upadkowi Warszawy, autorstwa Gozlana, i przez kilka dni pojawiały się wyciągi z dyskusji w Izbie Deputowanych na temat Polski. A potem stale już Polska powracała w dowcipach politycznych. Aż do znużenia, z wisielczym humorem przypominano wątek „porządku zaprowadzonego w Warszawie": „Les échafauds sont rangés avec beaucoup d'ordre dans les rues de Varsovie"; „s'il y a beaucoup d'exécutions à Varsovie, monsieur Sébastiani dira que c'est dans l'ordre"; „on a trouvé un mot pour définir la structure des échafauds russes. C'est l'ordre Sébastiani"; „Les Russes se préparent à venir rétablir l'ordre à Paris" (motyw wiążący upadek Warszawy z zagrożeniem rosyjskim dla Paryża powraca i w innych dowcipach); „l'empereur Nicolas fait égorger les Polonais uniquement pour les rappeler à l'ordre"; „si l'on en croit M. Sébastiani, les cosaques forment la grande armée de l'ordre européen" itp. Tematem dowcipu stał się i przyjazd Lelewela: „L'intrépide docteur polonais Joachim Lelewel est arrivé à Paris, après avoir bravé mille dangers; entr'autres, la clémence de la Russie, la néutralité d'Autriche et l'hospitalité de la Prusse". Pojawia się także motyw syberyjski: „Cent mille Polonais ont été envoyés en Sibérie: le désordre règne à Tobolsk". I wreszcie znajdujemy w tymże „Figaro", też podaną w formie dowcipu, pierwszą wzmiankę o planowanym wcieleniu polskich żołnierzy do armii walczącej w Algierze: już 15 listopada — a więc jeszcze przed dotarciem głównych sił Polaków! — pojawia się notka: „Les Polonais sont venus en France pour échapper à l'esclavage russe, et le ministère français a l'intention de les emprisonner à Alger" [19] (11 lipca 1832 w liście z Warszawy, drukowanym w „Le National", wspomina się kąśliwą wypowiedź Paskiewicza, że lepiej będzie Polakom wcielonym do armii rosyjskiej niż tym, których liberalna Francja wysyła do Afryki).

Polacy, inspirowani nie tylko przeświadczeniem o braterstwie obu narodów i o długotrwałych związkach przyjaźni łączących Francję z Polską, ale przede wszystkim skierowanym do przyszłych uchodźców rządowym zaproszeniem sformułowanym przez Sebastianiego, po upadku powstania masowo kierowali się ku Francji. W Paryżu pierwsi emigran-

[19] Dowcipy wybrane z numerów między 18 września a 15 listopada.

ci pojawili się ok. 20 października; 22-go fetowano na Montmartre któregoś z nich, ubranego w „polski strój narodowy". 25 października witano Bonawenturę Niemojowskiego, T. Morawskiego, S. Kunatta i Andrzeja Plichtę. 29 października informowano o przybyciu wielu oficerów, 31-go pisano, że dziś przybył Lelewel (jego przyjazd był poprzedzony obszernym artykułem w „Le National" z 21 października, w którym prezentowano go jako uosobienie polskiej rewolucji, która wybuchła na jego wezwanie), 10 listopada Maurycy i Kamil Mochnaccy, później jeszcze Michał Podczaszyński, hrabina Potocka, 6 grudnia Roman Sołtyk, 15 grudnia gen. Ramorino i Langermann... Główne kolumny — tych, którzy nie mieli funduszy na opłacenie powozu czy dyliżansu i szli piechotą — nadchodziły później.

Jednak zanim jeszcze pierwsi bohaterowie dotarli do Paryża, temat polski praktycznie zszedł już z czołówek gazet. Zaś w połowie listopada miało miejsce wydarzenie, które pośrednio, a bardzo negatywnie wpłynęło na losy Polaków: rozruchy rewolucyjne w Lyonie.

22 listopada ukazują się w „Le National" dwie wzmianki o Polakach. Pierwsza to drobna informacja o zatrzymaniu przez policję pp. Żaby i Chodźko; z notki *Encore un procès ridicule*, z 27 kwietnia 1832 r. można się dowiedzieć, że Żaba organizował podobno wraz z Włochem Mirandoli spisek napoleoński. I wzmianka druga — list jednego z „réfugiés polonais", sygnalizujący oburzające posunięcie francuskich władz: oto wypłatę zasiłków policja uzależniła od natychmiastowego osiedlenia się Polaków w wyznaczonych miejscowościach (wymieniał Avignon), zamknięto przed nimi bramy Paryża [20]. Szokujący dla Polaków musiał być fakt, że w odpowiedzi na ten list nie odezwał się żaden głos protestu, że składane przez Francuzów deklaracje przyjaźni i braterstwa tak bardzo okazały się powierzchowne. Osobliwe internowanie, głodowe renty, szybkie próby pozbycia się uchodźców przez wcielenie ich do wojsk walczących w Algierze — dalekie wszystko to było od polskich iluzji.

Z punktu widzenia francuskich władz rzecz przedstawiała się jednak inaczej. Przede wszystkim — to jednak Francja przyjęła Polaków, wypłacała im zasiłki. Okazywali się dobrem kłopotliwym: szli do Francji pełni nadziei, że znajdą tu od razu realne poparcie dla idei sformowania nowej armii, która wyruszy do walki o niepodległość ich ojczyzny [21]. Uważali się za nieustających szermierzy wolności — i wszędzie jako takich ich przyjmowano. Przybywali do miast francuskich, ledwo uspokojonych po rewolucji lipcowej, uczestniczyli w organizowanych na ich cześć demonstracjach i pochodach, wznosili — jak tego po nich oczeki-

---

[20] A nie było ich wielu. S. Kalembka (*Wielka Emigracja*, Warszawa 1971) wylicza, że w grudniu 1831 w całym Paryżu było zaledwie ok. stu Polaków!

[21] Bardzo mocno to ich posłannictwo zostało wyartykułowane już 25 listopada w odezwie *Do wojowników polskich*, wydanej przez Tymczasowy Komitet.

wano — rewolucyjne okrzyki; ich przybycie stawało się wszędzie ognistym zarzewiem, rozpalającym umysły, prowokującym do buntów i zamieszek. Toteż nie chciano ich w Paryżu, nie życzono sobie pretekstów do nowych zaburzeń. Obracało się oto przeciw Polakom wszystko, dzięki czemu zostali wyniesieni na piedestał obrońców wolności, ten żywy w świadomości Francuzów stereotyp. Rewolucja lyońska przypominała nadto rozsądnym Francuzom, jak groźne może się okazać rozpalanie nie wygasłych jeszcze namiętności — a rozpalały się one wszędzie, którędy szli Polacy; jednocześnie rewolucja ta, koncentrując w tych dniach całkowicie uwagę ludności, zapewniała rządowi swobodę wydania i egzekwowania bez publicznych protestów antypolskiego edyktu.

Odtąd wstęp do Paryża został wzbroniony niemal wszystkim Polakom, choć zarządzenie dotyczyło tych tylko, którzy chcieli pobierać zasiłki. Wpuszczenie J. Zaliwskiego w styczniu wymagało osobistej interwencji Lelewela; on sam w czerwcu omal nie został usunięty, a Mickiewicz i Domeyko latem 1832 przekroczyli rogatki ukryci w kurierskiej karetce.

Po tym edykcie z 22 listopada 1831 r. dopiero 8 grudnia ukazał się w „Le National" pełen oburzenia artykuł redakcyjny z protestem przeciw wstrzymaniu dla Polaków paszportów do Paryża. Niczego nie zmienił. 15 grudnia Lafayette przedstawił w tej sprawie interpelację w Izbie Deputowanych; nie chciano jej słuchać, bo — jak komentowała redakcja „Le National": „Le nom seul de la Pologne est devenu un reproche; maintenant que cette glorieuse Pologne a succombé, et qu'on s'attend à la voir disparaître du rang des nations, on aimerait à n'être plus importuné de son souvenir" (16 XII 1831).

Polscy bohaterowie zachowali swe wspaniałe miejsce w sercach Francuzów — ale bohaterowie odlegli, ginący gdzieś daleko, przynależni do sfery wolnościowych mitów. Powszechne wzruszenie wywoływała np. już 18 września w teatrzyku Variété „une cantate sur les Polonais chantée par Boulard" i kuplety [!] „sur le deuil de la Pologne" [22], w Gaité na benefis grano „deux airs polonais, variés pour le violon" [23]. W listopadzie powodzeniem cieszyło się koszmarne sztuczydło *La vieillesse de Stanislas,* grane w lubianym szczególnie przez romantyków Porte St Martin. Bohaterem był dzielny wiarus, niegdyś Kościuszki i Napoleona, który wiodąc kilku Francuzów, ruszał wspomóc walczących Polaków; w chwili wyjazdu dotarła wieść o upadku powstania i jego zrozpaczone serce pękło. Bezkonkurencyjnym sukcesem kasowym sezonu zimowego była dawana w Cirque Olimpique sztuka *Les Polonais,* zalecająca się strasznym hałasem bębnów i armat; dla walecznych Polaków stale było zarezerwowane na widowni kilka darmowych miejsc. „C'est une grande

---

[22] „Figaro", 18 IX 1831.

[23] „Courrier des Théâtres", 14 X 1831.

fatigue de voir comment le dramaturge a parvenu à abuser même de l'héroïsme polonais [...] cruelle et triste profanation!" — wybrzydzano w „Journal des Débats" (26 XII 1831), lecz publiczność waliła na przedstawienia codziennie aż do 27 kwietnia 1832 r.! Ubocznym efektem tej inscenizacji było spopularyzowanie postaci Emilii Plater, która tu najpierw wydawała bal, a potem walczyła konno (ze względu na rozmiar sceny stale ukazywano na niej słonie lub konne potyczki — to były główne atrakcje Cirque). Toteż w lutym i marcu pojawiają się w prasie paryskiej różne wiadomości o losach hrabianki Plater: że właśnie witano ją w Lyonie, że zmarła na południu Francji, że to pogłoska fałszywa, bo przebywa w Dreznie, skąd załatwia swe sprawy majątkowe.

Umiłowanie Polaka legendowego szło w parze ze zniecierpliwieniem przesadnymi wymaganiami Polaków właśnie do Francji napływających; były to jakby dwie zupełnie różne kategorie. Polacy realni stawali się przecież kolejnym kłopotem, od którego Francja się nie uchyliła, ale ileż miano problemów także z uchodźcami z Włoch, z Hiszpanii, z Portugalii — w debatach deputowanych coraz częściej zlewało się to w jedną całość.

Tak niedawno jeszcze każda wiadomość o losach Polaków mogła liczyć na życzliwe zainteresowanie gazet; teraz publikuje się wprawdzie wieści z Królestwa Polskiego, lecz wzmianki o życiu polskich emigrantów we Francji rzadziej się spotyka. Tylko w „Le National" można odnaleźć, wyraźnie przez Polaków inspirowaną, kronikę ważniejszych wydarzeń. Pośród innych informacji — obiad na cześć przybyłego do Paryża Lelewela, wydany przez redaktorów tegoż pisma; notka o obchodzie rocznicy 29 listopada (to w paru gazetach); 20 grudnia wzmianka o zatrzymaniu znów przez policję dwóch Polaków („parce que, aux cris de *Vivent les Polonais!* dont ils étaient salués sur leur passage, ils avaient repondu en ôtant leurs chapeaux" [24]); później o loterii, którą na rzecz polskich „réfugiés" organizują damy; 11 stycznia 1832 o składkowym bankiecie na cześć przybyłego do Paryża Zaliwskiego, z patetycznym opisem wręczenia mu pamiątkowej szabli przez Lelewela; tegoż dnia zapowiedź koncertu młodego polskiego artysty, Chopina, znanego szczególnie ze swych improwizacji; 26 stycznia o spotkaniu z okazji rocznicy detronizacji cara... I ślady rozpaczliwych prób zarobkowania przez Polaków: oto jakiś anonimowy kapitan 2. pułku ułanów, który studiował w Niemczech, pragnie udzielać lekcji języka niemieckiego; pianista Albert Sowiński daje wieczór muzyczny (w październiku 1832 dał znów koncert w Rouen i „a obtenu le plus grand succès"; przewiduje się, że zarówno jego talent, jak „les malheurs de la Pologne" [!] zapewnią sukces następnemu koncertowi, w Havre — 9 X); 13 kwietnia jest zapowiadany recital pieśni patriotycznych, śpiewanych przez niewidomego lirnika Birowskiego, w koń-

[24] „Le National", 20 XII 1831.

cu kwietnia w Variété ma miejsce występ Polaka Saziński-Saukson (?) z instrumentem, który sam stworzył. Epitety, jakimi redakcja obdarza tych artystów: słynny, znakomity, świadczą wymownie o chęci pomożenia zubożałym Polakom. Przykładem egzotycznych pomysłów zarobkowych, świadczących o trudnościach materialnych Polaków, jest impreza sportowa, której atrakcją jest warszawiak Pawłowski: w niedzielę 7 października 1832 podjął się obiec cztery razy Pola Marsowe i przyjmował zakłady, że uczyni to szybciej niż koń dosiadany przez dżokeja; bilety w cenie 0,5 i 1 fr.

Zimą 1832 r. wyraźnie widać, że w Paryżu los Polaków przybyłych do Francji nie wzbudza już większego zainteresowania. Ze sprawozdań Komitetu Narodowego wyłania się obraz ich nędzy, poniewierki, upokorzeń — i rozpaczliwych prób, by przeżyć, zachować godność i resztki nadziei. Starania o pieniądze, o możliwość wyzwolenia się z tego osobliwego internowania w wyznaczonych miejscowościach. I narastające szybko skłócenie, potwierdzone w sprawozdaniu Komitetu za okres od maja do września: „Ogół paryski jest rozerwany i pewna jego część wyrzekła się Komitetu lub na niego dla swego interesu powstała" [25].

Spojrzenie Francuzów było odmienne. W Paryżu, dzięki ograniczeniom paszportowym, problem polski przycichł, ale napływają wciąż wieści z prowincji o gorących powitaniach nadchodzących stale polskich żołnierzy — i nadal o wybuchających z tej okazji zaburzeniach. Wybuchały także w Avignon, dokąd zostali zesłani: „Quelques troubles ont eu lieu à Avignon à propos de l'arrivée des Polonais. On a voulu faire chanter *La Varsovienne* sur le théâtre de cette ville; l'autorité s'y est opposés. Elle a fait évacuer le parterre" [26].

Ukazywały się w gazetach także teksty autorstwa znaczniejszych Polaków. A więc różne listy i wyjaśnienia, odbijające często ich rozgoryczenie; np. 18 lutego ukazał się list Niemojowskiego, który obrażony artykułem umieszczonym w „La France Nouvelle" (z 8 lutego — insynuowano, że żołnierze polscy, uciekając przed nienawiścią Moskali, niosą bałagan do Paryża) opuścił niegościnną Francję, udając się do Brukseli. 14 lutego Lelewel złożył na ręce deputowanego Mauguin, znanego ze swej niezwykłej i trwałej przychylności dla Polaków, petycję, w której domagano się, aby Polacy mogli osiedlać się w dowolnie obranej miejscowości, aby wszyscy mogli korzystać z przyznanej pomocy finansowej, aby ułatwić drogę do Francji tym, którzy nie mają niezbędnych funduszy, i aby stworzyć legion polski, który by walczył wszędzie, gdzie by to było dla Francji korzystne, ale który by był wyraźnie wyodrębniony, mając polski sztandar i komendy w polskim języku. Dyskusja, jaka rozpętała

---

[25] *Całoroczne trudy, czyli zdanie sprawy z działalności Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 1831—1833*, Paryż 1833, s. 162.

[26] „Le National", 21 II 1831.

się po złożeniu przez Mauguina tejże petycji 21 lutego w Izbie, znakomicie ukazuje ogromną zmianę nastawienia Francuzów wobec Polaków. Wiernymi rzecznikami ich interesów pozostało kilku tylko deputowanych: Mauguin (to on już 7 marca wypomniał Francuzom, że dla nich „l'affaire de Varsovie est arrangée"), Lafayette, Lamarque, Salverte, Tracy. Większość jest im obojętna lub niechętna; nie słychać już protestów, gdy w odpowiedzi na gorące słowa Mauguina, iż Polacy liczyli, że znajdą we Francji drugą ojczyznę, a ci, którzy do niej doszli, nie znaleźli nawet wolności — p. Dupin starszy replikował, sprzeciwiając się prośbie o polski sztandar dla polskiego pułku i napominając, iż dla Francuzów od gościnności ważniejsze są interesy „de ses propres enfants", że Polacy „cherchent à troubler la tranquilité publique" i trzeba wymagać od nich respektowania praw. Darmo Lafayette i Odilon-Barrot przypominają: to Polacy obronili Francuzów przed Rosją, a traktujemy ich jak nieszczęśników ubiegających się o litość, zapominając, że mamy wobec nich święty dług. Z poparciem sali spotkało się stanowisko oficjalne, iż „les malheurs des Polonais n'appartiennent pas au gouvernement, mais a ceux qui leurs ont donné de mauvais conseil" (szło o radę w kwestii wybuchu powstania, niegdyś tak gorąco witanego!), zaakceptowano wyjaśnienia rządowe, iż paszporty odebrano tym tylko, którzy ubliżali królowi lub rządowi [27].

Przykrym incydentem była sprawa gen. Umińskiego, który broniąc swego honoru, wyjaśniał kwestię wizy, odmawianej mu w Strasburgu.

Wyraźny związek z tymi manifestacjami mało przychylnego nastawienia wobec Polaków miała praktyczna sugestia Lafayette'a, wysunięta w liście do Lelewela z 20 marca, by Polacy przyjmowali gościnność tych Francuzów, którzy zgodzili się ich przygarnąć, lub by podjęli jednak decyzję przeniesienia się do miejscowości wyznaczonych przez rząd.

1 marca została podana wiadomość, iż Polacy z Avignon są przenoszeni do Lunel, gdzie będą skoszarowani [28]. Sprawa przeciąga się, obrońcy Polaków znów podnoszą ten temat w Izbie, powraca w dyskusjach 7 i 8 marca — ale bez rozstrzygnięć. A gdy już część z nich znalazła się w Lunel, też wnieśli tam ożywienie: obchodzili rocznicę bitwy pod Ostrołęką, nie otrzymali zgody na wywieszenie w kościele polskiego i francuskiego sztandaru — jakiś oficer wszedł na chór i wygłosił przemówienie, potem wszyscy wymaszerowali w ordynku do miasta z okrzykami: „Vivent les deux nations! vive la liberté! à bas les carlistes!"

---

[27] Zob. tamże, 22 II 1832

[28] A 11 kwietnia w „Le National" znalazła się informacja o samobójczej śmierci jednego z belwederczyków: „M. Rosiński, lieutenant polonais, l'un de 18 porte-enseignes qui avaient pénétrés le 29 novembre 1830 dans le Belvedere s'est brûlé la cervelle a Ulm, le 24 mars. Il était âgé de 19 ans".

W marcu wybucha w Paryżu wielka epidemia cholery (jej ofiarami stali się m.in. premier Casimir Périer i gen. Lamarque). Wszystkie inne sprawy schodzą na plan dalszy. Polacy nie potrafili znaleźć się w nowej sytuacji. Gdy o nich nie pisano — sami w listach otwartych przypominali swe bohaterstwo i zasługi dla Francji. Żenujące czasem wydają się listy, sygnowane przez Lelewela i innych w imieniu Komitetu Narodowego, publikowane w czasie tej straszliwej epidemii. Gdy np. wśród zgłaszających się z pomocą lekarzy znaleźli się dwaj przebywający w Paryżu Polacy, Antoni Hłuszniewicz (ten sam, który potem leczył Słowackiego) i Bolesław Dobrowolski, Komitet Narodowy miał okazję do patetycznego przypomnienia, iż Polacy wstrzymywali, „en couvrant de leurs poitrines, pendant dix mois, l'invasion de la coalition du Nord, conjurée pour attaquer la France" [29] i że nadal nie będą szczędzić życia, by pomóc Francji. Polacy, znający cholerę z Polski, uważali się za ekspertów w tej kwestii; toteż 8 kwietnia dr Wołowski publikuje swe uwagi o cholerze, później reklamują swe usługi — podkreślając, że są Polakami — jakiś dr Kravudski (?) i dr Hoffmann, były dyrektor szpitala w Warszawie. A jednocześnie, pośród wiadomości o epidemii publikowano, wyraźnie już tylko grzecznościowo, bez własnych komentarzy, dalsze listy Komitetu Lelewela, wypełnione słusznymi skądinąd pretensjami do Francuzów (np. 17 kwietnia, 23 kwietnia, 1 maja).

W ciągu 1832 r. w wielu paryskich gazetach informowano o ważniejszych aktach dotyczących Polski — o statucie organicznym, nadanym przez cara Mikołaja, o bulli papieskiej. Ale wystrzegano się komentarzy, i tylko liberałowie — a właściwie „Le National" — angażowali się nadal gorąco po stronie Polski. Pod tytułem *Fin de la nationalité polonaise* przedrukowano w „Le National" manifest Mikołaja I, publikowany w Warszawie 1 marca, i fragmenty *Statutu organicznego* (6 IV 1832); w dwa dni później dano artykuł redakcyjny *On avait promis de sauver la nationalité polonaise,* atakujący politykę rządu Périera. Bullę Grzegorza XVI do biskupów polskich określano jako „plus ridicule que redoutable", jako tekst „lâche et odieux".

Obrońcy Polaków mówili w Izbie Deputowanych o częstym zatrzymywaniu ich przez policję, o utrudnieniach paszportowych, które skłoniły Ostrowskiego i Lelewela [30] do groźby opuszczenia Francji; w „Le National" pisano o niedopuszczalnej formie wpisów dokonywanych do paszportów Polaków — np. Aleksandra Bułhaka określono jako „ex-sous lieutenant dans l'armée insurrectionnelle de Lithouanie"; miało to konsekwencje praktyczne, gdyż był rządowy projekt wypłacania rent

---

[29] „Le National", 2 IV 1832.

[30] Usuwano także płk. Chojnackiego, oficera napoleońskiego, co podkreślano w „Le National" (3 VII 1832).

tym tylko oficerom, którzy swój stopień otrzymali przed wybuchem powstania listopadowego.

9 kwietnia 1832 r. w Izbie Deputowanych wysunięto projekt prawa o imigrantach, uderzający najmocniej w Polaków; szło przede wszystkim o to, by rząd mógł narzucać im miejsca pobytu. Ostro i patetycznie protestował Lamarque, ale nastawienie sali nie było przychylne; gdy przypomniał, że Polacy bronili Francji, z sali wołano: „Les Français n'ont pas besoin qu'on les défende". Mimo protestów pp. Odilon-Barrot, Mauguin, Tracy (który przedstawił się jako „towarzysz broni Polaków" i mówił o hańbie) ustawa przeszła, ale dodano dwie poprawki: iż prawo to dotyczy tych, którzy pobierają zasiłki od rządu, i że jego ważność upływa po roku. 166 osób głosowało za, 99 — jednak! — przeciw [31]. 13 kwietnia opublikowano wiadomość, że gen. Lamarque uległ epidemii cholery, zmarł 1 czerwca; warto pamiętać, że ostatnie jego publiczne wystąpienie dotyczyło losu Polaków [32].

---

[31] „Journal des Débats", 10 IV 1832.

[32] O tym, w jakim stylu zamykano francuską epopeję polskich żołnierzy, świadczy relacja sławiąca męstwo francuskiego oficera, który złamał opór Polaków internowanych w Bergerac. Ukazywano ich już nie jako heroicznych szermierzy wolności, lecz jak jakichś dzikusów, rzucających się na bohatersko ich atakującego pułkownika Lebeau: „Réfugiés polonais. Le vendredi 10 mai un bataillon et demi du 57e partit de Perigueux sous les ordres du brave colonel Lebeau.

Les troupes, après avoir fait 12 lieues en dix heures par une pluie battante, arrivèrent à Bergerac le 11 à une heure du matin, tandis que tout dormait. La caserne des Polonais et la maison où logeait le lieutenant colonel Roslakovski fut sur-le-champs cernées, et on attendit ainsi le jour.

Aussitôt que les Polonais s'apperçurent qu'ils étaient bloqués, ils se précipitèrent en masse pour essayer d'enfoncer la compagnie de voltigeurs qui gardait la grille, et cela avec une fureur telle que les voltigeurs durent croiser la baïonette pour les empêcher de passer. Trois Polonais furent blessés.

On essaya en vain de refermer la grille; il fallut que les mêmes voltigeurs restassent quatre heures durant la baïonette croisée. On ne peut le relever, craignant que les réfugiés ne profitassent du mouvement et qu'on ne perdît du terrain.

Pendant ce temps, les officiers, avertis par la rumeur publique, s'étaient réunis pour assaillir la troupe par derrière. On essaieait vainement de donner une idée des vociferations furieuses de tous ces insensés [!!]; ils furent cependant contenus par la fermeté du brave colonel Lebeau qui, après avoir fait barrer les avenues et charger les armés, declara qu'il ferait feu à la première agression.

Sur ces entrefaites sont arrivés M. le prefet de la Dordogne, M. le baron Gaussart, maréchal-de-camp commandant par intérim la 20e division militaire, et M. le chef d'escadron de gendarmerie Laribière. M. le préfet fit aussitôt appeler le sieur Roslakovski; cet officier se rendit à son invitation, et, sur la demande qui lui en fut faite, donna ordre à ses compatriotes de rentrer dans la caserne; ils obéirent. On fit ensuite connaître à M. Roslakovski les intentions du gouvernement et, après de longues hesitations à ce qu'on assure, il déclara vouloir se retirer en Belgique.

Zamieszczano w „Le National" sporo interesujących informacji dotyczących losu Polski pod Paskiewiczem, także w 1832 r. Na przykład o budowie Cytadeli, o brance do wojska, o porywaniu dzieci polskich przez Rosjan i o zesłaniu na Sybir siedmioletniego wnuka Hermana Potockiego (9 II 1832). 9 kwietnia opublikowano szczególnie dla nas interesujące sprawozdanie jakiegoś Francuza z podróży od Wiatki do Bobrujska, z relacją o spotykanych w drodze zesłańcach, oficerach i żołnierzach wywożonych na Syberię.

Pośród informacji z Polski zdarzały się i zgoła fantastyczne, jak te np., iż hrabina Branicka podarowała carowi 12 000 kobiet „pour ses colonies", a w lipcu (!) 1832 r., w rocznicę bitwy grochowskiej, jedenastu rosyjskich oficerów, którzy zebrali się na tym pamiętnym miejscu, trwało w milczeniu, ze łzami w oczach, za co Paskiewicz zesłał ich karnie jako prostych żołnierzy na Syberię. O nie najlepszej orientacji informatorów pisma świadczy komentarz towarzyszący informacji o zamknięciu uniwersytetu w Wilnie: „Le conseiller d'état Pelikan, qui a rendu tant de service à cette institution [!] est aussi privé de ses fonctions" (12 VII 1832).

Nie ma oczywiście we francuskich gazetach wzmianki o przyjeździe Mickiewicza — przedarł się po kryjomu. Ale znajdujemy jego nazwisko i co więcej — informację o znanej jego improwizacji w dwa tygodnie później, 15 sierpnia. Oto Polacy wydali „un modeste banquet" na cześć generała Dwernickiego; w obszernej relacji z tego wydarzenia streszczone są przemówienia, wymienione nazwiska Ledóchowskiego, Worcella, Zwierkowskiego, Zaliwskiego, Lelewela, Umińskiego, Pułaskiego, jest także wzmianka, że poeci narodowi Gorecki, Mickiewicz, Kajsiewicz i Klimaszewski improwizowali lub czytali wiersze adresowane do Dwernickiego. Nic bliższego o tym tekście — czy improwizacji raczej — Mickiewicza nie wiadomo.

„Le National" prezentuje najżyczliwszą dla Polaków wersję stosunku Francuzów do Polski i polskich uchodźców. Dużo jest tych wzmianek; i ton bardzo przyjazny lub pełen oburzenia, gdy pisze się o jakichś dotykających ich restrykcjach. Ile by jednak o tym nie pisano, był to dla Francuzów — w 1832 r. — problem tylko marginalny. Ważny o tyle, że coś trzeba było z tymi Polakami zrobić: przyznać dotację, wysłać do Algieru, zniechęcić do pobytu we Francji.

M. le préfet annonça au restant des officiers qu'il leur laissait tout le jour pour réflechir sur leur position, et décider s'il voulaient obéir aux ordres du gouvernement en partant pour le département des Landes, ou quitter la France et chosir le lieu de leur retraite en Belgique, aux Etats-Unis ou en Angleterre.

Bergerac, 12 mai

Tout est rentré dans l'ordre; la tranquilité la plus parfaite a regné aujourd'hui" („Le Temps", 18 V 1833).

Powstaniem listopadowym, póki ono trwało, febrycznie aż interesował się rząd, interesowały opozycja i publiczność. Gdy upadło, autentyczne zainteresowanie mija, ale nadchodzą nieopatrznie zachęceni do tego Polacy; dokładnie w momencie, gdy pierwsi z uchodźców docierają do Paryża, okazują się — dla wszystkich, prócz garstki wiernych przyjaciół — kłopotliwymi natrętami.

Popularność minęła, ale Polacy zostali. I perypetie z nimi związane.